Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D. PIĄTEK, 2 LUTY 1934 ROK III. — NR. 31

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Tajemnica potwornego dusiciela

Mieszkanka Bydgoszczy w śmiertelnym uścisku męża

Bydgoszcz, 1 lutego.

Zaledwie przebrzmiały echa strasznej zbrodni, jakiej dopuścił się na tle zazdrości starzec Leśniewski, a już Bydgoszcz zelektryzowaną została nową straszną zbrodnią przy ul. Ks. Skorupki, o czem donosiliśmy w krótkiej notatce. Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów tej tajemniczej zbrodni.

Zaledwie 26-letni bezrobotny dekarz Antoni Kalaczyński z niewyjaśnionych dotąd przyczyn udusił swoją 23-letnią żonę, Martę, z domu Kluska, z którą żył zaledwie ośm miesięcy i jej zaledwie czteroletniego, nieślubnego synka Henryka Kluskę.

Ubogi i ciasny pokoik terenem zbrodni

Antoni Kalaczyński zamieszkiwał wraz z żoną i trzyletnim Henrykiem jako sublokator w dwuizbowem mieszkaniu u swego dziadka, 78-letniego starca Józefa Kalaczyńskiego, przy ul. Ks. Skorupki, a więc na krańcu miasta. Od chwili, gdy staruszek przyjął do siebie swego wnuka wraz z żoną, zamieszkał w kuchni, pokój natomiast oddał młodem małżeństwu.

W sobotę w godzinach wieczornych przybył Antoni K. do domu bez jakichkolwiek objawów zdenerwowania. Będąc bezrobotnym zajmował się gospodarstwem. Żona jego miała zajęcie, które dawało utrzymanie rodzinie. Tragicznego wieczoru żona Marta położyła do snu dziecko, poczem, sama spragniona snu, położyła się na spoczynek. Była ona w poważnym stanie.

Czy Kalaczyński nosił się z zamiarem pozbawienia życia rodziny oddawna, czy też dokonał tego strasznego czynu w stanie zamroczenia — niewiadomo.

O godz. 8,20 zatrzymał zegar. Zamknął drzwi do kuchni, gdzie spał dziadek, poczem zadusił swoją żonę oraz trzyletnie niewinne dziecko.

Straszne odkrycie wujka dusiciela

Teofil Kalaczyński, wujek Antoniego, przybył rano do mieszkania staruszka, ażeby napalić w piecu. Zajrzał przez uchylone drzwi do pokoju, gdzie przebywał Antoni K.

Zwrócił się on do swego bratanka, odwróconego twarzą do okna i powiedział: „Dzień dbry, Antosiu!" Dusiciel stojąc przy oknie, powiedział: „Dzień dobry wujku!" Na pytanie wujka „Czyś chory?", zabójca ze łzami w oczach, rzekł w języku niemieckim: Zabiłem Martę i dziecko, kochany wujku, przebacz mi!

Gdy wujek wkroczył do pokoju, ku swemu wielkiemu przerażeniu stwierdził, że słowa bratanka są niestety prawdziwe. W łóżku leżał już trup młodej kobiety, żony Marty. Ręce miała złożone jakby do modlitwy, twarz była blado sina. Podobnie synek leżał z rękami, złożonemi i z oznakami uduszenia. Tak młoda Marta K. i jej synek, kładąc się do snu, nie przypuszczali, że zasną snem wiecznym.

Żal i skrucha zabójcy

Niebawem na miejscu zbrodni zjawili się przedstawiciele władz bezpieczeństwa i sądownictwa. Przyznał się on do zbrodni. Z jakich pobudek zamordował żonę i synka niewiadomo. Żył on w zgodzie z żoną i dlatego władze stoją przed niemałą zagadką, co skłoniło Kalaczyńskiego do tego okropnego czynu. K. był od niewielu miesięcy bez pracy. Czy troska o brak zajęcia pchnęła go do tego kroku?

Myśl o samobójstwie

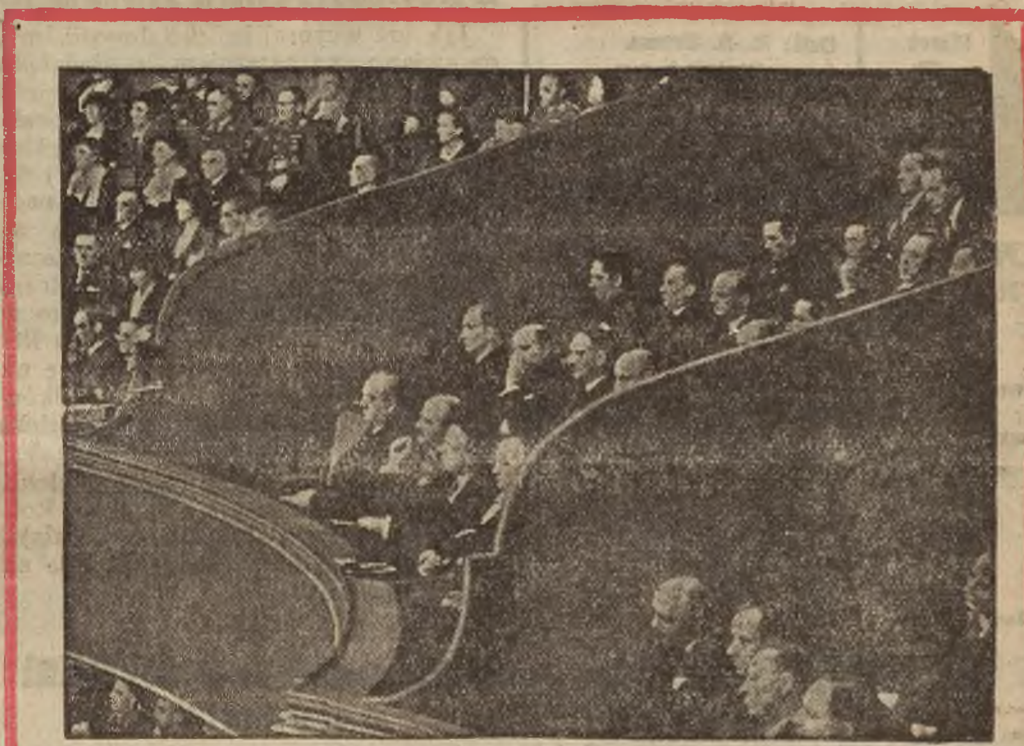
Zabójca po dokonanej zbrodni miał zamiar popełnić samobójstwo. W tym celu udał się nad tor kolejowy. Ponieważ jednak pociąg nie nadjeżdżał przez długi czas, powrócił do domu i przy zwłokach swej młodej małżonki, którą, jak twierdzi, gorąco kochał i przy zwłokach synka przebywał całą noc. W ciągu nocy napisał kilka listów do rodziny i krewnych.

Nie chcę być tchórzem

W listach swych pisze zabójca m. in.: „Chciałem sobie odebrać życie i rzucić się pod pociąg, lecz nie chcę być tchórzem i oddam się w ręce policji i sprawiedliwości."

Zabójca przebywa obecnie w więzieniu. Nie jest wykluczone, że stanie on przed sądem doraźnym.

W całej Bydgoszczy zabójstwo wywołało wstrząsające wrażenie.



Sala obrad Reichstagu w operze Krolla w czasie przemówienia Hitlera. W środku loża dyplomatów zagranicznych, akredytowanych przy rządzie niemieckim. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej: poseł duński Zahle; ambasador Francji Francois Poncet; ambasador Anglji Sir Eric Phipps; ambasador Włoch Cerruti. Brak dziekana korpusu dyplomatycznego, delegata Stolicy Apostolskiej Msgr. Orsenigo, którego pierwszy fotel w pierwszym rzędzie jest pusty.

Okropna tragedja małżeńska pod Łodzią

Zdradzony mąż brzytwą przeciął żonie gardło

Łódź, 1 lutego.

Straszną zbrodnię popełniono dzisiaj w godzinach rannych na Radogoszczy przy ul. Bema 4, która do żywego poruszyła całe miasto.

Przy ul. Zakątnej 51 zamieszkiwał ze swą młodą przystojną żoną, Józefą, 33-letni kolejarz Zygmunt Mierzwak. Mierzwak zaraz po ślubie zaczął zdradzać żonę i stale ją maltretował. Przed kilku miesiącami Mierzwakowa poznała tramwajarza Stanisława Grabowskiego, zamieszkałego przy ul. Składowej 36, a spowodowana brutalnością i stałą zdradą męża, została kochanką Grabowskiego, który wynajął jej mieszkanie przy ul. Bema 4.

Wczoraj Mierzwakowa opuściła męża, zabrała swoje rzeczy i przeniosła się do nowego mieszkania. Po powrocie do domu Mierzwak zastał mieszkanie próżne, opuszczone przez żonę. Nad ranem dopiero dowiedział się o miejscu pobytu żony i wtargnął do jej mieszkania, gdzie zastał ją i jej kochanka.

Wówczas kilkoma cięciami brzytwy przeciął jej gardło, poczem w ten sam sposób śmiertelnie zranił Grabowskiego oraz oddał do siebie samobóczy strzał.

Mierzwakowa zmarła przed przybyciem lekarza, zaś obaj mężczyźni dogorywają, nie odzyskawszy dotąd przytomności.

Dziecko porzucone psom na pożarcie

Potworna zbrodnia młodej mężatki w Kutnie

Sieradz, 1. lutego.

Z Sieradza donoszą, że przed sądem tamtejszym odbyła się rozprawa karna przeciwko Zofji Szczawińskiej, obecnie żonie pracownika hurtowni tytoniowej w Kutnie, Feliksa Dąbrzały, która będąc jeszcze panną, udusiła swoje 2-tygodniowe dziecko, porzucając je w pobliżu rzeźni w Szadku.

Zwłoki dziecka odnaleziono przypadkowo, przyczem stwierdzono, że psy wyjadły dziecku cały brzuszek.

Wyrodna matka skazana została na 2 lata więzienia z zawieszeniem na lat 5-ciu. — Dodać należy, że p. Dąbrzała nic nie wiedział o czynie swej „małżonki". (c).

Sprytna rodzina z Lublińca

okradała od 2 lat skład swego lokatora

Niejacy Jan Wittek, żona jego Matylda, oboje posiadający **16 mórg roli, 4 morgi łąki oraz piętrowy dom mieszkalny w Lublińcu przy ul. Lompy 8,** oraz synowie ich Franciszek, Paweł i Józef Wittkowie, stanęli przed sądem w Lublińcu, oskarżeni o systematyczne okradadnie sklepu dzierżawionego przez **p. Alfreda Dziubę** od Wittków już blisko od trzech lat. Okradanie p. Dziuby z towarów odbywało się przez okienko, prowadzące do komory, zamieszkałej przez Wittków. Kradzieży **p. Dziuba w żaden sposób nie mógł sobie wytłumaczyć,** gdyż wszystkie ściany sklepu obstawione **są regałami i każda działka regału zastawiona towarami.** Sprytni synowie Wittków w ten sposób dokonywali kradzieży: **Kiedy p. Dziuba** sklep zamknął i udał się do swego mieszkania przy ul. Paderewskiego. **Wittkowie** wchodzili do komory, otwierali okienko i przez tak pozostały otwór przedostawali się do wnętrza składu. **Nabrawszy** potrzebnego towaru, **wycofywali się** z łupem tą samą drogą, nie pozostawiając po złodziejskiej wyprawie **najmniejszego śladu.**

P. Dziuba, obliczając z końcem miesiąca bilans, łamał sobie głowę skąd tak duży deficyt, gdyż gotówki nie było, a towarów w sklepie coraz to mniej. Nareszcie zdecydował się pozostać w nocy w sklepie na czatach.

Wychodząc więc **w dniu 17. 12. 1933 r.** ze składu z żoną jak w każdy inny dzień, pozamykał wszystko, lecz kilka chwil później wszedł do składu z powrotem, ale od strony ulicy. Czatował całą noc na złodzieja, aż wreszcie o godz. 4 rano zauważył **światło lampki elektrycznej** i złodziejaszka, napełniającego sobie kieszenie cukierkami.

No i w ten sposób **Paweł Wittek** został schwytany.

W wyniku rozprawy Franczisek Wittek został skazany na 1 rok, Paweł Wittek na 7 mies. więzienia, zaś Józef Wittek został uwolniony. Rodzice Jan i Matylda Wittkowie zostali skazani każde na 6 miesięcy więzienia i na 500 zł. grzywny. Oprócz tego sąd skazał ich na zapłacenie odszkodowania dla Dziuby w wysokości 2.000 zł., którą to sumę powinni spłacić w **przeciągu 2 lat.** Kara została wszystkim warunkowo zawieszona na **5 lat** pod warunkiem, że **owe 2.000 zł.** zostaną spłacone. (P. g.)

Przypadkowe ujęcie

dwóch groźnych bandytów pod Wadowicami

W związku z napadem rabunkowym, dokonanym przez czterech zamaskowanych mężczyzn na zagrodę Wojciecha **Gibasa** we wsi Kocierz, pow. Żywiec, w czasie którego bandyci **pod groźbą pobicia sterroryzowali staruszków Gibasów, i zrabowali większą ilość mięsa oraz smalcu wieprzowego,** dowiadujemy się jeszcze:

Bezpośrednio po śmiałym napadzie rabunkowym władze policyjne zarządziły za sprawcami energiczny pościg, w czasie którego **aresztowały w okolicznych** lasach **dwóch podejrzanych osobników.** Podczas wstępnych dochodzeń okazało się, **że osobnicy ci nie mają nic wspólnego z napadem,** jednakowoż, **że są to poszukiwani od dawna niebezpieczni bandyci** Maksymiljan **Pękala** i Stefan **Tomiczek** ze wsi Rzyki, pod Wadowicami. Dziełem tych dwuch bandytów **są liczne napady rabunkowe i włamania, dokonane ostatnio na terenie powiatu żywieckiego.** Skutych w kajdany bandytów **odstawiono pod silną eskortą do więzienia w Wadowicach, przyczem jednocześnie prokurator wygotował akt oskarżenia.** (hb)

Piątek 2 Lutego 1934	Dziś: M. B. Gromn. Jutro: Błażeja b. i m. Wschód słońca: g. 7 m. 42 Zachód: g. 16 m. 47 Długość dnia: g. 9 m. 05

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:**

PIĄTEK: g. 13 „Koncert Wandy Wermińskiej" (dla szkół);

g. 16 „Trójka hultajska";

g. 20 „Koncert Wandy Wermińskiej".

SOBOTA: g. 15.30 „Skąpiec" (dla szkół);

g. 20 „Firma" (premjera).

NIEDZIELA: g. 16 „Ciebie chcę właśnie";

g. 20 „Skąpiec" (przedst. sprzedane).

WTOREK: g. 20 „Cyrulik Sewilski" (występ Ady Sari i Didura).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Martwy dom". Casino: „Niewidzialny człowiek". Colosseum: „Miasto Wiśń". Palace: „Podróż poślubna we troje". Rialto: „Piękny jest świat". Union: „Hotel studentów". Dębina: „C. i k. Feldmarszałek" oraz „Przedślubny grzech".

KRÓL. HUTA. Apollo: „Ostatnia carowa" i „Głos pustyni". Roxy: „Żółty książę" i „Tajemnica sypialni". Colosseum: „Kobieta z Monte Carlo" i „Biały upiór".

BIELSKO. Apollo: „Stracony ekspress". Miejskie: „Naucz mnie kochać".

BIAŁA. Miejskie: „Przygoda na Lido".

RADJO.

SOBOTA, 3 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół jazzowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Kurs średni języka francuskiego. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.00 Skrzynka pocztowa Cioci Heli dla dzieci. 18.20 Koncert kameralny. 19.10 „Czy wyższa matematyka przydaje się w życiu codziennem". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 „Dzisiejszy karnawał". 21.00 Muzyka. 21.20 Koncert szopenowski. 22.00 Odczyt w jęz. francuskim „O działalności kobiet polskich". 22.15 Muzyka taneczna. 23.05—24.00 Muzyka taneczna.

— WYROK NA „TRYBUNĘ ŚLĄSKĄ". W Tarn. Górach odbyła się 1 bm. przed zamiejscowym Wydziałem karnym rozprawa przeciwko b. naczelnikowi gminy Markitonowi, oskarżonemu o zamieszczenie oszczerczych artykułów na łamach czasopisma „Trybuna Śląska". Trybunałowi przewodniczył sędzia Kociołek, oskarżał prokurator Brodarczyk. Sąd wydał wyrok, skazujący p. Markitona na 4 mies. aresztu z zawieszeniem kary.

— CZY TO ABY PRAWDA...? Komisja statystyczna przy magistracie ustaliła, że koszty utrzymania w styczniu obniżyły się o 3,7 proc. w stosunku do grudnia ub. roku.

— NIE UDAŁO SIĘ. Ubiegłej nocy przytrzymano w kwiaciarni Alojzego Domina w Katowicach, przy ul. Dyrekcyjnej 4, Gerharda Kurpasa z Wielkich Hajduków, który poodrywał szuflady, a nieznalazłszy żadnych pieniędzy, usiłował przebić mur i dostać się do przyległego składu cukierków.

— ZAGINIĘCIE. W związku z wczorajszą notatką pod powyższym tytułem komunikujemy, że zaginiony w Wełnowcu umysłowo-chory nazywa się Emanuel Czech, a nie Józef, jak mylnie podaliśmy.

Dyskusja „mleczna" w komisji Sejmu Śląskiego

Jak już wczoraj krótko donosiliśmy, omawiano na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowo-skarbowej Sejmu Śląskiego pod przewodnictwem posła **Chmielewskiego** w związku z budżetem działu Kultury Krajowej i Śl. Biura Meljoracyjnego **sprawę nadnadmiernie wyśrubowanych cen za mleko.** W toku dyskusji stwierdzono m. in., że podczas, gdy rolnicy otrzymują za litr mleka 12 do 14 gr., to w Katowicach np. pobiera się za litr mleka aż 32 gr. Zwrócono uwagę na to, że istnieje tu kilku hurtowników mleczarskich, którzy **niepodzielnie opanowali rynek zbytu.**

W wyniku dyskusji postanowiono przy pomocy rolników i Śl. Izby Rolniczej utworzyć **specjalną komisję, któraby zbadała stosunki,** panujące na rynku mlecznym.

Włamanie do spółdzielni w Pszczynie

W nocy na 30 ub. m. nieznani sprawcy weszli do biura Spółdzielni „Naprzód" w Pszczynie przy „Nowym Targu" **i skradli kasetkę żelazną, zawierającą około 190 zł., 2 weksle po 500 zł., wystawione przez Kamińskiego Emila z Ćwiklic, oraz 2 weksle po 100 zł., wystawione przez Burka Jana z Goczałkowic i Janika Walentego z Głowic.** Ponadto sprawcy skradli **książeczkę oszczędnościową na 500 zł.,** wystawioną na nazwisko Augustyn Kroczek z Piasków. **— Po kradzieży sprawcy,** niezauważeni przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zwycięski strejk robotników kopalni „Helena"

Zatarg między tymczasowem zarządem kopalni „Helena", a robotnikami **został zlikwidowany. Po 8-dniowym strejku robotnicy** opuszczając podziemia domagali się przyjęcia z powrotem do pracy **6 wydalonych górników.** W dniu dzisiejszym tymczasowy zarządca inż. Waligórski zakomunikował robotnikom, że wydaleni **górnicy zostaną przyjęci ponownie do pracy. Załoga przyjęła to do wiadomości** i z początkiem przyszłego tygodnia po dokonaniu remontu kopalni, przystąpi do pracy.

Złodziej ukryty w kominie

Do kantoru **sklepu** Stanisława Priebezo w Królewskiej Hucie przy ul. Wolności 3, włamało się w czwartek między godziną 3—4 **trzech złodziei z Katowic, a to: Alfons Mueller,** ślusarz, **Herman Kretzel,** kelner, i jego brat **Walter,** górnik.

Do wnętrza dostali się przez wybicie otworu w sklepieniu piwnicznem. Po przeszukaniu kas zabrali **kilkaset złotych,** a spostrzegłszy, że ich ktoś śledzi, próbowali uciec **czemu przeszkodziła jednak policja, zawiadomiona na czas przez palacza firmy Priebe, który w porę zauważył włamanie.**

U Muellera i Hermana Kretzla znaleziono 340 zł., natomiast resztę, t. j. 304.50 zł. znaleziono schowane z puszką w popiele komina, wraz z lampką elektryczną.

Przytrzymani posługiwali się rakiem, świdrami, dłutami pozostawionych na miejscu i pracowali w gumowych rękawicach **dla zatarcia śladów.**

Trzeciego **sprawcę** Waltera Kretzla **odkryto** przypadkowo i ujęto dopiero o godz. 2 min. 15 po południu.

W czasie bowiem, gdy Mueller i **Herman** Kretzel siedzieli w aresztach już od godziny 4 min. 30 rano, Walter Kretzel wszedł otworem w piwnicy do komina i na wysokości 4 mtr. oczekiwał zmroku by wśród ciemności uciec.

Ale jeden z bardzo ciekawych wywiadowców zaglądnął do komina i zauważył **nogi na wysokości I piętra.**

Sprowadzony o godz 2 min 15 na komisarjat policji złodziej był cały czarny od sadzy i strasznie wygłodzony i śpiący. To też wielką sensację na ulicach **wywołało jego doprowadzanie.** Walter Kr. opisał swoje wrażenia z pobytu w kominie, będącym dla niego piekłem dantejskiem. Zapytany, czy mu było ciepło, odpowiedział — **niczem w Afryce.** Temperaturę „regulował" w ten sposób, że wchodził w dół komina, gdyż mu było za gorąco.

Jednem słowem: **występ katowickiej trójki włamywaczy nie miał w tym dniu powodzenia na terenie królhuckim.** (b)

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Czytelnikom **Brynowa i mieszkających przy ul. Mikołowskiej** w Katowicach, że

p. Pyka Fryderyk

zam. w Bogucicach, przy ulicy Kraszewskiego 5, nie jest kolporterem naszego pisma i niema prawa do inkasowania należości za abonament.

Administracja.

J. St. Lassek - „Król Bliźnich"

— „Jestem Król Bliźnich — Józef Stanisław Lassek", oznajmił starszy już osobnik, który odwiedzał mieszkańców w Czeladzi. **Tytuł** swój miał wypisany **na małych kartkach** i otwierając drzwi odwiedzanych mieszkań, zostawiał na stole kartkę.

Zdumieni mieszkańcy wręczali **„królowi" datek,** z którym oddalał się. Nie dziękował, gdyż widocznie uważał że ubliżałoby to **„Jego Królewskiej Mości".**

Nieszczęśliwy człowiek ten, którego nikt nie zna, widocznie jest umysłowo chorym.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ **REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:**

PIĄTEK: g. 16.15 „Panowie w nowych kapeluszach" (ceny zniżone);

g. 20.15 „Lekarz na rozdrożu" (ceny zniżone).

— W CZELADZI policja ujęła grupę złodziei: Stan. Bieleckiego, Węgroda, Romana Smołarskiego i jego matkę, którzy dokonali kilku kradzieży.

— WYBORY W ZAWIERCIAŃSKIEM. Zarządzono wybory do rad gminnych w Siewierzu, wczoraj, Koziegłowach — 3 bm., Porębie — 5 bm. i Kromołowie — 6 bm.

— P. ANTONI BARGIEŁ z Czeladzi, budowniczy, mianowany został przez miejscowy sąd grodzki rzeczoznawcą sądowym i w dniu 12 bm. zostanie zaprzysiężony.

— K. S. CYKLON Z ROGOŹNIKA — dziś w strażnicy w Strzyżowicach odegra sztukę: „Jan Tadeusz hr. Klimczok", drukowaną w „Siedmiu Groszach".

*

— WŁAMANIE. Malecka Julja z Częstochowy (Rynek Wieluński 29) zameldowała policji, że przez włamanie do plebanji skradziono jej bieliznę wartości 35 zł., oraz na szkodę parafii Św. Rocha — kielich srebrny i patynę. (r)

— CHLEB Z SZAREM MYDŁEM. Z pewnej piekarni przy ulicy Narutowicza w Częstochowie sprzedano chleb, nadziewany szarem mydłem. (r)

— KRADZIEŻ. Bartoszowi Janowi z Częstochowy (Przechodnia 9) skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę oraz kasetkę z pieniędzmy ogólnej wartości 250 zł. (r)

— POŻAR. Wzniecony przez włóczęgów pożar w Kłobucku w stodole Marjanny Głąba i przeniósł się na sąsiednie stodoły zapełnione częściowo zbożem Franciszka i Władysława Semczyńskich. Straty wynoszą 4.698 złotych. (r)

— BÓJKA NA SIEKIERY. Na ulicy 1-go Maja w Częstochowie z nieznanych powodów wszczęli bójkę Badowski Michał, Oleksiak Henryk, Orgański Aleksander i Orgański Stanisław, używając siekier i prętów żelaznych.

Czego domagają się górnicy Zagłębia?

Memorjał wysłany do władz centralnych

Otrzymaliśmy następujące pismo:

„Wskutek tego, iż „Ustawa o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r." weszła w życie i obowiązuje od dnia 1 stycznia br., a ponieważ w ramach przepisów i postanowień wspomnianej ustawy nie są objęci robotnicy **już zwolnienie (emeryci) i zatrudnieni w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego,** którzy z tytułu należenia do Kas Brackich lub do Kas Pomocy — nabyli prawa do emerytury, względnie do jednorazowych odpraw, przeto ośmielamy się zwrócić do Ministerstwa Opieki Społecznej o wyjaśnienie i bliższe skonkretyzowanie stanowiska **jaki ewentualnie czeka los robotników tych którzy przez szereg, a nawet dziesiątki lat ponosili ciężary na rzecz Kas Brackich i Pomocy i w jaki sposób ich pretensje będą honorowane.**

Centralny Związek Górników w Polsce, wraz z reprezentacją Kas Brackich, w imieniu ogółu górniczego i na podstawie wszechstronnej **jego opinji i uchwał,** zwraca się zatem do Ministerstwa Opieki Społecznej o uwzględnienie i o pozytywne załatwienie następujących postulatów:

1) Wszystkie pretensje emerytów nabyte na podstawie należenia do Kas Bratnich, którzy z tego tytułu mają przyznane renty miesięczne, oraz pretensje później zwolnionych z pracy robotników, **którym przysługuje prawo** do jednorazowych odpraw **winny być stosownie do dotychczas obowiązujących przepisów statutów, oraz stosownie do art. 304 ust. 3** „Ustawy o ubezpieczeniu społecznem z 28-go marca ub. roku" **całkowicie uregulowane przez przemysłowców.**

2) Tak oczyszczonych Kas Bratnich i Kas Pomocy robotnicy domagają się utrzymania nadal w mocy na podstawie dotychczasowych statutów i utrzymania wysokości dotychczasowej składki na rzecz Kas, **tak ze strony przemysłowców jak zarówno i robotników.**

3) Ponieważ przemysłowcy na niektórych kopalniach oświadczyli delgatom, że z tytułu **tego, iż weszła w życie od 1 stycznia b. r.** „Ustawa o ubezpieczeniu społecznem" przeto na rzecz Kas zaprzestaną uiszczać opłaty. Zaś inni przemysłowcy oświadczają, że najwyżej do 1938 roku będą do Kas płacić i to zmniejszoną składkę.

Robotnicy przeto dopatrują się w tem iż **w dalszym ciągu ich kosztem zamierza się likwidować pretensje wypracowanych i zwolnionych już z pracy robotników,** a wzamian za to nic w konkretnej formie nie mówi się o nabytych prawach przez pracujących i ponoszących w dwójnasób ciężary na rzecz Kas i ubezpieczenia emerytalnego

4) Gdyby takie były istotne cele i zamierzenia, jak wspomnieliśmy w p-cie 3-cim, w takim razie członkowie Kas w sposób stanowczy domagają się, by stosownie do obowiązujących dotychczas przepisów statutów na podstawie których nabyli prawa do jednorazowych odpraw — wypłacono im pełne stawki **za wszystkie lata, poczem może nastąpić likwidacja Kas Brackich".**

Podpisy.

Szczygóły krwawej zabawy w Pszczyńskiem

Kto zamordował ś. p. Skibę?

Krwawa zabawa Zw. Powstańców Śląskich i „Strzelca“ w Studzionce, w czasie której śp. Skiba, ugodzony kulą rewolwerową w głowę, padł trupem na miejscu, a kilka osób odniosło ciężkie rany, jest nadal tematem ożywionych rozmów. Policja prowadzi energiczne śledztwo, które najprawdopodobniej ujawni głównych sprawców awantury oraz mordercę śp. Skiby.

Nasz specjalny wysłannik udał się do Studzionki, gdzie zebrał następujące szczegóły:

W Studzionce istniała dawniej grupa Zw. Powst. Śląskich, której zarząd jednak nie pracował intensywnie. Dlatego też polecono zwołać na dzień 28 stycznia br. zebranie organizacyjne celem wybrania nowego ruchliwszego zarządu grupy. Krytycznego dnia zjechali się do Studzionki członkowie Zw. Powst. Śl. prawie ze wszystkich miejscowości południowej części pow. Pszczyńskiego, jak z Warszowic, Krzyżowic, Brzeźć, Pawłowic itd.

W tym samym dniu odbywało się w restauracji p. Pawła Michalka przedstawienie teatralne, urządzone przez grupę amatorską „Strzelca“ w Mizerowie. Czysty zysk z tego przedstawienia był przeznaczony na utworzenie nowej grupy Zw. Powst. Śl. w Studzionce. W czasie przedstawienia rej wodziło kilku członków zarządu „Strzelca“ i Zw. Powst. Śl.; publiczności zaś było mało.

Mniejwięcej około godz. 23 w czasie zabawy, gdy goście skonsumowali już odpowiednią ilość alkoholu, wywiązała się w sali pomiędzy kilkoma osobnikami drobna sprzeczka. Równocześnie w tej samej chwili pogasił niewykryty sprawca światła elektryczne. Na ciemnej sali powstała bójka, w której jako narzędzi użyto krzeseł, stołów i szklanek od piwa. W pewnej chwili padły na sali dwa strzały z rewolweru. W tym czasie weszło na salę około 10 osobników, uzbrojonych w sztachety wyrwane z płotu, w których znajdowały się gwoździe. Pierwszą ofiarą bójki był niejaki Emil Nowak z Warszowic, członek Zw. Powst. Śl., który, ugodzony sztachetami i krzesłami padł krwią zalany na ziemię. Rannego wyniesiono z ciemnej sali, a właściciel restauracji — widząc, co się święci, — wyrzucił wszystkich awanturników na szosę.

Po opróżnieniu sali zaczęto reparować światło, które wkońcu udało się zapalić. Tymczasem na szosie awanturnicy byli zupełnie zdezorjentowani i sami nie wiedzieli, dlaczego i z kim prowadzą tak zażartą bójkę. W tej zapalczywości bito więc wszystkich, którzy nawinęli się pod ręce, nie patrząc, kto jest przyjacielem, a kto przeciwnikiem. Na szosie bójka zamieniła się w ostrą strzelaninę. Padło kilkadziesiąt strzałów. M. in. znalazł się na szosie Ludwik Skiba, lat 26, bezrobotny z Studzionki, który nie należał do żadnej organizacji politycznej. W bójce nie brał on również żadnego udziału, a na miejsce zaprowadziła go zwykła ciekawość ludzka. Z odległości 5 mtr. niewykryty dotychczas sprawca strzelił w kierunku Skiby. Kula ugodziła go w prawą stronę czoła ponad okiem i utkwiła w czaszce. Padł on trupem na miejscu. Na ten temat może dużo powiedzieć będąca świadkiem awantury Rozalja Mańka ze Studzionki.

Strzelaninę usłyszał patrol policyjny z Pawłowic, który natychmiast podążył na miejsce bójki i z wielkim trudem zdołał ją zlikwidować. Na polu walki pozostali: w kałuży krwi Józef Szuścik z Studzionki, który został ranny w prawy bok, Jan Duży z Mizerowa, ciężko pobity sztachetami, Teofil Siemka ze Studzionki, ranny w brzuch, (stan jego jest bardzo groźny). Pozatem kilkanaście osób zostało pobitych.

Policja aresztowała siedmiu uczestników bójki, którzy przebywają w areszcie policyjnym w Pszczynie. Dotychczas nie został wykryty bezpośredni sprawca zabójstwa, a to dlatego, że kula wyjęta z czaszki śp. Skiby jest zupełnie spłaszczona i dlatego też trudno będzie ustalić, z którego rewolweru została wystrzelona.

W ub. środę odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Skiby, w którym wzięły udział tłumy ludności z Studzionki oraz pobliskich miejscowości. Wśród społeczeństwa w Studzionce panuje wielkie zdenerwowanie i wzburzenie. (ok.)



Ćwiczenia gimnastyczne dziatwy w sanatorjum górskiem wśród śniegów, słońca i mroźnego powietrza.

OKROPNA ZBRODNIA DZIECIOBÓJSTWA NA SATURNIE

TRUP DZIECKA POD STOSEM KAMIENI

W ub. środę policja na Saturnie zawiadomiona została o strasznem odkryciu, dokonanem przez mieszkańców domu nr. 6 na kol. Saturn w Czeladzi.

Kiedy jedna z lokatorek zeszła do piwnicy, zauważyła stos kamieni, to też zaintrygowana zbliżyła się, rozrzucając je. Nagle ręka jej z przerażeniem dotknęła czegoś zimnego, to też z przerażeniem i uczuciem odrazy, szybko się cofnęła. Ciekawość jednak przemogła i kobieta powtórnie zbliżyła się do kamieni, gdzie zauważyła trupa noworodka.

O odkryciu swem zawiadomiła policję, która wszczęła śledztwo, wyjaśniając wkrótce tajemnicę. Okazało się, że 29-letnia Stanisława L., panna, chcąc ukryć swą hańbę, w piwnicy urodziła dziecię, płci męskiej, dopuszczając się strasznej zbrodni zabójstwa. Dziecię udusiła bowiem własnemi rękami, a trupa ukryła pod kamieniami.

L. po swym czynie udała się resztkami sił do mieszkania brata swego przy ul. Milowickiej 111 w Czeladzi, gdzie ciężko zaniemogła.

Dwie szajki fałszerzy pieniędzy

przed Sądem Okręgowym w Lublińcu

Przed Sądem Okręgowym w Lublińcu stanęli Wiktor Jagiełło i Augustyn Szejok z Droniowiczek, pow. Lublinieckiego, oskarżeni o puszczanie w obieg fałszywych monet 1-złotowych. W dniu 6 grudnia 1933 r. oskarżony Szejok puścił w obieg fałszywą monetę 1-złotową, którą otrzymał od Jagiełły. W wyniku rozprawy nastąpiło uniewinnienie W. Jagiełły, zaś Augustyn Szejok dostał 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Następnie sąd rozpatrywał sprawę Pawła Maksa z Łagiewnik i Stanisława Budka z Lublińca, oskarżonych o fałszowanie pieniędzy. U Maksa rewizja domowa ujawniła narzędzia odlewnicze oraz pewną ilość różnych chemikalij do wyrobu fałszywych pieniędzy. Budek był jego pomocnikiem i dostarczycielem chemikalij, które zakupywał w drogerji w Lublińcu.

Wina została Maksowi udowodniona przez przewód sądowy i skazano go na 2 lata więzienia, zaś Budek za udzieloną pomoc przez dostarczanie chemikalij został skazany na 1 rok 6 mies. więzienia. (P. g.)

6-letni chłopczyk

pod kołami samochodu

30 bm. w godzinach popołudniowych zabawiało się na ul. Pocztowej w Siemianowicach trzech chłopców w wieku 6—8 lat. Nagle wyjechał z podwórza urzędu pocztowego półciężarowy samochód pocztowy na ulicę, czego zabawiający się chłopcy nie zauważyli. Jeden z chłopców, 6-letni Maksymiljan Zgorzelski z ul. Katowickiej 1, dostał się pod koła. Na krzyk przechodniów, kierowca zatrzymał natychmiast wóz, którego jedno tylne koło spoczęło na piersiach chłopca. Usiłowano wydobyć biedaka z pod koła przez dźwignięcie do góry wozu, lecz ponieważ było to niemożliwem musiał wóz zjechać z chłopca. Gdy to się stało, chłopiec zerwał się na równe nogi i otrząsnąwszy z ubrania błoto, pobiegł galopem do domu, a przechodnie myśląc, że chłopiec nie uidzie z życiem z tej opresji, byli zdumieni jego cudownem ocaleniem. (M. K.)

Niniejszem podajemy do wiadomości Szan. Czytelnikom m. Inowrocławia, że p.

Kamiński Bolesław

zam. w Inowrocławiu, przy ulicy Orłowskiej 38, z dn 9 stycznia b r. przestał być sprzedawcą naszego pisma,

Administracja.

Katowice, dn. 30. I. 34.

Rewizja skarbowa

w S. A. „Giesche“

Z początkiem bieżącego tygodnia władze skarbowe przeprowadziły rewizję w S. A. „Giesche“. W rezultacie rewizji część ksiąg buchalteryjnych opieczętowano, część zaś zajęto i przewieziono do pierwszego urzędu skarbowego w Katowicach, celem przeprowadzenia ściślejszej kontroli.

Rewizja ta ma charakter wyłącznie podatkowy. Podobno punktem zaczepienia jest w danym wypadku podatek przemysłowy, więcej znany pod nazwą podatku obrotowego.

Po tajemniczym zamachu dynamitowym w Dąbrowie

Zagłębiowskie władze śledcze w dalszym ciągu zaabsorbowane są tropieniem sprawcy tajemniczego zamachu dynamitowego na mieszkanie Jana Skiby w Dąbrowie, przy ul. Szkolnej, o czem donosiliśmy.

Policja posiada nazwisko zamachowca, który jednak ukrywa się. Według informacyj, sprawcą zamachu jest mieszkaniec Śląska, zamieszkały w Brzezinach Śl.

Dotychczas jednak zamachowca nie zdołano ująć.

Skazanie nieuczciwego kolportera

W czwartek, dnia 1 lutego br. odbyła się przed Sądem okręgowym w Królewskiej Hucie rozprawa przeciwko Wiktorowi Jacie, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 1.380 zł. na szkodę jednego z pism pozamiejscowych.

Oskarżony został zaangażowany jako kolporter na Rudę Śląską i okolicę i funkcję tę pełnił od roku 1932 do 25 kwietnia 1933 r.

Początkowo wywiązywał się gorliwie ze swych obowiązków, lecz z czasem rozchody jego rosły nadmiernie w stosunku jego zarobku, wskutek czego pokrywał swój niedobór z pieniędzy zainkasowanych za gazety.

Oskarżony J. przyznał się do popełnienia sprzeniewierzenia, i Sąd wymierzył mu karę 8 miesięczn. więzienia — z czego połowę darował mu na podstawie amnestji a drugą połowę, t. j. 4 miesiące zawiesił na 2 lata. (b)

Historja z szynami

W ubiegłym roku skradł Antoni Nosiadek z Rydułtów, pow. Rybnik na szkodę kop. Hojm w Niewiadomiu, 9 szyn wąskotorowych z placu kopalnianego oraz z szybu Leona kop. Szarloty w Rydułtowach dźwigar oraz 7 sztuk żelaza, długości 2 mtr. Nosiadek przechowywał wyżej wymienione przedmioty w piwnicy właściciela domu Augustyna Lazara z Rydułtów za jego wiedzą. Ponadto sprzedał jedną szynę niejakiemu Antoniemu Śmieji. Skradzione rzeczy zajęto, a na sprawcę sporządzono doniesienie karne. (R)

Straszne samobójstwo z nędzy w Zawierciu

Matka czworga nieletnich dzieci targnęła się na życie

Zawiercie zostało wstrząśnięte wieścią o samobójstwie 49-letniej Felicji Sikorowej, wdowy, i matki czworga dzieci.

Nieszczęśliwa kobieta, zamieszkała przy ul. Rybnej 3, pozostawała bez środków do życia, cierpiąc skrajną nędzę.

Często z mieszkania wdowy słychać było płacz głodnych dzieci, to też sąsiedzi, sami biedni, litowali się nad nieszczęśliwą wdową, dzieląc się z nią chlebem.

Było to jednak za mało, żeby żyć, a za dużo, ażeby umrzeć. Nieszczęśliwa kobieta patrząc na nędzę swych dzieci popadła w silny rozstrój nerwowy i w ub. wtorek wieczorem w mieszkaniu własnem popełniła samobójstwo wieszając się na drzwiach.

Można wyobrazić sobie straszny obraz czworga głodnych dzieci, otaczających zastygłego trupa matki...

NARZECZONA SKAZAŃCA

12)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Batsylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Matka Marcelego, Serafina Cavanac, więziona była przez swego brata, księcia Beauforta, który chciał zawładnąć je' majątkiem. W więzieniu nawiązał z Marcelim kontakt stary Grek, więzień Aba Koronos, który opowiada mu dzieje swego życia.

*

Upływał rok po roku i już zajęliśmy się przygotowaniami do podróży do Rzymu, bo zostając w stosunkach z pewnym domem handlowym w Wenecji poniosłem znaczną stratę, wskutek której musiałem podnieść tu i ówdzie w bankach umieszczone sumy. Zebrałem cały mój majątek i przekonałem się, że pomimo poniesionej straty nie naruszyłem wcale kapitału, gdyż nie wydawałem całkowitych procentów. Uspokoiło mnie to, gdyż uważałem się zawsze za administratora majątku mej córki. Gdy Syrra doszła do lat piętnastu, przybył nagle do mnie do Wenecji służący ojca mej żony Galenosa Abasa z wiadomością, że jego pan umiera i pragnie mnie widzieć. Uważałem za obowiązek uczynić zadość prośbie umierającego — pozostawiłem Syrrę pod opieką wiernej mi służby i popłynąłem moim okrętem do dawniejszej mojej ojczyzny. Podróż była długa i uciążliwa, przedsięwziąłem ją bowiem w porze przeciwnych wiatrów. Nakoniec przybyłem do Thiva, ale Galenosa Abasa nie zastałem już przy życiu. Zapisał on swój majątek mnie i mojemu dziecku, ponieważ nie miał innych krewnych i odebrałem w Thiva znakomitą sumę, tak, że majątek Syrry doszedł do dziesięciu miljonów piastrów. Odwiedziłem grobowiec ojca mojej żony, odmówiłem na nim modlitwę i po krótkim pobycie powróciłem moim okrętem do Wenecji... Ale dość będzie na noc dzisiejszą! — zakończył Aba Koronos znużony i kaszlący. — Świt się zbliża, życzę ci dobrego snu, mój synu!

Więźniowie rozstali się. Grek powrócił do swojej celi, kamienie ułożono na swoich miejscach i głęboka cisza zapanowała z obu stron.

Następnej nocy znowu oświetleni blaskiem księżyca więźniowie siedzieli obok siebie w celi Marcelego, a Grek w ten sposób dalsze prowadził opowiadanie:

— Teraz przychodzę do owego zwrotnego punktu w mem życiu, w którym szereg ciężkich prób się zaczyna! — mówił starzec stłumionym głosem. — Wielu zazdrościło mi bogactw, a nikt nie wiedział, że byłem przy nich biednym i nieszczęśliwym! Jedną wszakże pociechę dało mi niebo w mojej cierniowej pielgrzymce, świadomość, że nie uczyniłem nic złego! Choć ta świadomość nie jest w stanie cofnąć tego, co się stało, dała mi ona jednak ów spokój wewnętrzny, który pomimo wszelkich ciosów losu nie dopuszcza człowieka do rozpaczy! Nie straciłem ufności w samego siebie!... Słuchaj jednakże dalej... Gdy po kilkumiesięcznej niebytności powróciłem do Wenecji trzykrotną burzą skołatanym okrętem, który darowałem ludziom osady, zastałem Syrrę bardzo zmienioną. Była milcząca, zamknięta w sobie i poważna. Dawna wesołość, otwarte spojrzenie, luba niewinność, wszystko to znikło. Z dziecięcia rozwinęła się dziewica, świadoma celu swego życia, nie kochająca już wyłącznie ojca, owszem usuwająca go na drugi plan i przenosząca nadeń innego mężczyznę, w którym sądziła, że znajdzie szczęście. Dostrzegłem natychmiast tę zmianę. Zawołałem do siebie mamkę i inne służące i wybadałem, że Syrra podczas pewnej przejażdżki na Canale Grande przed niedawnym czasem poznała jakiegoś znakomitego cudzoziemca, płynącego wspaniałą gondolą, który się do niej zbliżył z grzecznościami. Po tem pierwszem spotkaniu znakomity ów cudzoziemiec codzień widywał się i rozmawiał z Syrrą.

Tego mi było dosyć! Potrzebowałem się dowiedzieć, kto był ów cudzoziemiec i niedługo na to czekałem. Wieczorem po przybyciu wyszedłszy do altany mego pałacu, zobaczyłem pod nią ubraną kwiatami gondolę Syrry, w której ona siedziała z gondolierami, a nieopodal wspaniałą gondolę cudzoziemca. Uważałem na nich oboje i spostrzegłem, że stosunki między niemi zaszły już daleko. Opanował ją zupełnie, gdym bowiem po powrocie prosił Syrrę, ażeby zerwała tę znajomość, powiedziała mi, że to jest niepodobnem, bo kocha księcia.

— Księcia?... Straszna myśl mi przychodzi!... — przerwał Marceli starcowi.

— Młodego księcia, Anatola Beaufort!

— On zatem był uwodzicielem twojego dziecka?



Gwałtownie otworzyłem drzwi i zgroza mnie przejęła!

— Słuchaj dalej! Syrra padła mi do nóg, błagając, abym nie stał na drodze jej szczęścia, a gdym się dowiedział, że młodzieniec ów jest synem księcia, mającym po zgonie ojca odziedziczyć mitrę, przyrzekłem memu dziecku, że z nim pomówię, i jeśli uczciwe ma zamiary, nic przeciwko niemu mieć nie będę. Wówczas nie znałem jeszcze Beauforta. Nie domyślałem się, kto w niegodne uwodzicielskie sieci dziecko moje oplątał i udałem się, powolny prośbom Syrry, do pałacu, w którym mieszkał Anatol Beaufort. Zdziwił się on, gdy mnie zobaczył, powiedział mi, że mnie nie zna, a gdym mu wymienił moje nazwisko i dodał, że jestem ojcem Syrry, przybrał obrażająco wyniosłą i pogardliwą postawę, która mnie przejęła wstrętem i odrazą do niego! Dodać do tego trzeba odstraszającą powierzchowność! Nie pojmowałem mego dziecka, które uczyłem od lat najmłodszych cenić, co szlachetne i piękne. Tymczasem rysy księcia były pospolite, wzrok niemiły, włosy rude, zarozumiała postawa czyniła wstrętną jego postać i uśmiech, który możnaby nazwać szatańskim, prawie nie opuszczał jego warg. Gniewałem się w duchu na moje dziecko, choć jeszcze usiłowałem w siebie wmówić, że sądzę z powierzchowności, a taki sąd mylnym być może. Zacząłem z nim rozmawiać o jego pobycie w Wenecji. Wymknęło mu się, że przybył na czas krótki, że ojciec jego mieszka w Paryżu i że wkrótce tam wracać musi. Wówczas zapytałem go, czy znajomość jego z mojem dzieckiem, którą zauważyło wiele osób i która na serce Syrry miała wpływ wielki, ma cel poważny. „Co rozumiesz przez to, przyjacielu? — odpowiedział szorstko i szyderczo. — Czy myślisz, że tę Greczynkę zrobię księżną?... Jeśli tak, to się mylisz!" Dreszcz przeszedł mnie na te słowa, lecz poskromiłem gniew.

Wiedziałem dosyć! Zabroniłem mu wszelkich stosunków z mojem dzieckiem i pośpieszyłem do domu do Syrry, przed którą zamilczałem o upokarzającej odpowiedzi tego Anatola Beauforta, ale objawiłem jej tylko moją wolę, ażeby nigdy więcej i pod żadnym pozorem nie widywała się z cudzoziemcem. W ten sposób sądziłem, że czynię zadość moim obowiązkom i chociaż Syrra zalała się łzami, oznajmiłem jej stanowczo, że jej zakazuję jedno słowo przemówić do cudzoziemca. W duszy mojej rozbudziła się wówczas nienawiść do tego Beauforta, który wydarł mi podstępnie i zbrodniczo serce mojego dziecka. Spodziewałem się przecież, że Syrrę będzie można przekonać i ocalić! Biada mi, że się łudziłem tą nadzieją, — tem bowiem straszliwsze było rozczarowanie!

Grek przerwał na chwilę opowiadanie. Obaj więźniowie powstali, nasłuchując.

Dał się słyszeć odgłos warty na galerji. Kroki te były szybsze i głośniejsze niż zwykle.

— To nic! Mów dalej! — rzekł Marceli do współwięźnia. — To tylko warta.

W kilka dni potem wieczorem potrzebowałem wyjść na miasto. Przypadek chciał, że powróciłem do domu wcześniej, niż się mnie spodziewano...

Głos Greka podczas tego opowiadania drżał.

— Zastałem służącą w przedpokoju, zauważyłem, że się mnie zlękła! — mówił dalej. — Zapytałem o Syrrę nie była w stanie mi odpowiedzieć. Przejętym strasznem przeczuciem pobiegłem do mieszkania mojego dziecka, gwałtownie otworzyłem drzwi i zgroza mnie przejęła! Na kanapie siedział Beaufort obok Syrry, uwodziciel obok uwiedzionej niewinnej dziewczyny! Była to chwila tak straszna, że straciłem przytomność! Uniesiony strasznym gniewem wyjąłem szpadę i jak obłąkany rzuciłem się na tego szatana, ażeby go ukarać śmiercią za czyn haniebny. — Rzuciłem się ślepo na niego, niegodziwiec ten jednak usunął się szybkim i zręcznym ruchem... zastawiając się dzieckiem mojem.. i szpada moja przeszyła pierś biednej Syrry.

Stary Grek nie mógł opowiadać dalej... drżącemi rękoma zasłonił sobie twarz.

Przekleństwo i haniebna śmierć tobie, Anatolu Beaufort, morderco mojego dziecka!...

Echo tej podwójnej klątwy nie przebrzmiało jeszcze w celi, gdy nagle dał się słyszeć szmer, jak gdyby ktoś próbował drzwi otworzyć.

Marceli i Grek zerwali się. Ktoś przechodził, więc ich słyszano!

Klucz obrócił się w zamku i w tej chwili powolnie otworzyły się drzwi.

Na progu ukazała się wysoka postać kobieca, w białej, powłóczystej szacie. Jasny blask księżyca, wpadający przez zakratowane okno, padł na to zjawisko, którego twarzy niepodobna było rozpoznać dobrze, była bowiem zasłonięta białym długim welonem, którym powiewał wiatr, wciskający się z korytarza.

Przez chwilę Marceli i Aba Koronos patrzyli w milczeniu na tę postać, która weszła do nich do celi, dla której drzwi się otworzyły i przed którą cofnęła się warta.

— Kto jesteś, duchu? — zawołał Marceli na koniec.

Starzec patrzył na tajemniczą postać, nie mogąc słowa wymówić.

Widmo postąpiło krok naprzód.

— Marceli Sarbonne! — dał się słyszeć głos głuchy. — Nie rozpaczaj! Godzina twojego wyzwolenia się zbliża!

— Kto jesteś ty, która o północy ukazujesz się jak widmo w murach Bastylji? — zapytał Marceli.

— Nie badaj tego! Ja czuwam! Jestem twym duchem opiekuńczym, podczas niezasłużonych mąk, jakie cierpisz tutaj w Bastylji, gdzie cię wbrew wszelkim boskim i ludzkim prawom zamknięto! — odpowiedziała postać.

— Powiedz mi tylko, czy jesteś istotą z krwi i kości? — zapytał Marceli. — Daj się poznać!

— Miej we mnie ufność, choć nie otrzymasz żadnej odpowiedzi na twe pytanie! — odparł stłumiony głos zasłoniętej postaci. — Nie zginiesz tutaj w Bastylji.

— A więc mi powiedz, co się stało z moją biedną matką?... Czy znasz ją? Czy ci wiadomo, gdzie jest teraz?...

— Nie lękaj się o nią!... Ujrzysz ją, gdy godzina uderzy.

— A Adrjanna, gdzie jest Adrjanna? — zapytał Marceli.

— Kochasz ją?... Zdradza to dźwięk twego głosu!... Adrjanna została ci wierną, czeka z utęsknieniem chwili, w której opuścisz Bastylję, ażeby się z tobą zobaczyć!

— Dziękuję ci za te słowa!

— W nocy z soboty na niedzielę bądź gotów! — mówiła dalej postać tajemnicza. — Po północy uderzy godzina twojego oswobodzenia.

— Widzisz tego starca przy mnie? Czy on odetchnie także jeszcze wolnem powietrzem?

— Mnie pozostaw tutaj, mój synu! — zwrócił się Grek do Marcelego. — Moje siły żywotne są wyczerpane, umrę w Bastylji? Dni moje są policzone!

— W nocy z soboty na niedzielę odbędzie się zabawa w Bastylji! — mówiła postać dalej. — Noc ta przyniesie ci wolność.

— Czy mi się ukażesz tej nocy? — zapytał Marceli. — Czem pozyskałem twą przychylność?

— Nie zginiesz tutaj, jesteś młody i silny, pomścisz twoją matkę!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przyczyny katastrofy stratostatku

„Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia"

Z Moskwy donoszą:
Komisja z prof. Mołczanowem na czele bada przyczyny katastrofy stratostatku. Dziś już można wyrazić przypuszczenie, że katastrofa balonu nastąpiła z tego powodu, **że stratostatek porwany silnemi prądami powietrznemi znalazł się na wielkiej wysokości w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.** Jeden z radjoamatorów, zamieszkały w pobliżu Homla, odebrał o godz. 13-ej 30 stycznia następujący komunikat: „Tu mówi balon stratosferyczny. Balon znajduje się w strefie zmiennych prądów. Balon pokryty jest lodem. **Znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Jesteśmy pokryci lodem. Spadamy. Dwaj moi towarzysze są chorzy."**

Komunikat ten wymaga jeszcze dokładnego sprawdzenia.

Bułgarska para królewska

uniknęła wielkiego niebezpieczeństwa

Z Sofji donoszą, **że pociąg dworski, którym powracała królewska para bułgarska z Rumunji w drodze z Ruszczuku do Sofji omało się nie wykoleił. Na skutek opóźnienia z powodu powitań na dworcach, maszynista usiłował nadrobić stracony czas i jechał z wielką szybkością. W pobliżu stacji Iwanowo, na zakręcie, hamulce odmówiły posłuszeństwa. Przeciętna szybkość pociągu wynosiła 80 km. Dzięki przytomności umysłu maszynisty, który zastosował hamulce zapasowe, uniknięto wypadku, mogącego mieć tragiczne następstwa.**

Król Aleksander jugosłowiański i król Karol rumuński przybędą w ciągu marca do Sofji, celem rewizytowania bułgarskiej pary królewskiej. Pozatem przewidywany jest nowy zjazd trzech monarchów bałkańskich w maju. Dziennik „Utro" dowiaduje się, że pakt bałkański będzie podpisany dopiero po wizycie królów Aleksandra i Karola w Sofji.

Włamanie do szkoły w Sosnowcu

W nocy na wtorek dokonano włamania do szkoły powszechnej w Sosnowcu. przy ul. Prez. Mościckiego, gdzie skradziono maszynę do pisania „Underwood" wartości 480 zł.

Nie wolno ukrywać dezerterów

Jerzy Plaza i Roman John stanęli przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie, oskarżeni o ukrywanie dezertera Wawrzynka.

W roku 1932 powołany do służby wojskowej Wawrzynek, bez stałego miejsca zamieszkania, uciekł z 3 pułku ułanów w Tarnowskich Górach do Niemiec.

Policja niemiecka przychwyciła Wawrzynka i odstawiła do sądu w Bytomiu, który skazał go na karę **3-dniowego aresztu za przekroczenie granicy.** Po odbyciu kary otrzymał Wawrzynek dowód osobisty.

W Bytomiu zaznajomił się z oskarżonym Jerzym Plazą z Król. Huty i przy jego pomocy przekroczyli zieloną granicą do Polski. Tu zaopiekowali się dezerterem tak Jerzy Plaza, jak i Roman John, dając mu schronienie i utrzymanie.

Nadto oskarżonego Plazę pociągnięto do odpowiedzialności za nielegalne przekroczenie granicy. Sąd skazał Jerzego Plazę za oba czyny na karę 6 mies., a Romana Johna zaś na karę 2 mies. bezwzględnego aresztu. Natomiast Wawrzynkowi wytoczono sprawę o dezercję, którą prowadzi Sąd Rejonowy w Katowicach, gdzie pozostaje dezerter w areszcie śledczym. (b)

Afera okrętowa w Estonji

Z Tallina donoszą że sprawa sprzedaży estońskich okrętów wojennych rządowi Peru rozrasta się do rozmiarów wielkiej afery korupcyjnej, w którą zamieszanych jest kilku wyższych urzędników cywilnych i wojskowych M. in. złożony został z urzędu wiceminister spraw wojskowych i szef sztabu generalnego gen. Toerwand, przeciwko któremu wytoczono dochodzenia.

Dla wyświetlenia sprawy ustanowiono specjalną komisję parlamentarną.

Najbliższe posiedzenie Sejmu Rzplitej

Z Warszawy donoszą:

Najbliższe posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się w poniedziałek o godz. 11.30 przed południem.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na r. 1934-5. Pozatem odbędą się pierwsze czytania rządowych projektów ustaw o poborze rekruta, o filmach i ich wyświetlaniu, oraz o ułatwieniach spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych.

Po zaszeregowaniu urzędników

Z Warszawy donoszą:

po raz pierwszy otrzymali urzędnicy państwowi pensje według nowych zasad. — Około 75 proc. otrzymało pensje obniżone.

Wielu starszych urzędników ze względu na ogromne zmniejszenie emerytury, już od 1 lutego wniosło podania o spensjonowanie, ażeby w ten sposób korzystać z emerytury w poprzednim wymiarze, gdyż w ten sposób zyskają więcej, niż gdyby dalej służyli. Szczególne rozgoryczenie wywołało przeszeregowanie wśród młodszych urzędników sanacyjnych

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych podjęło zabiegi o uzyskanie audjencji u premjera.

Premje pożyczki budowlanej

Z Warszawy donoszą:

W czwartek odbyło się losowanie premij do obligacyj 3-procentowej premjowej pożyczki budowlanej.

Premja 250 tys. zł. padła na nr. 710317; 50 tys. zł. padło na nr. 671649; po 10 tys. zł. na nr.: 574872 740857 784464 914291 701053 19462 680003 584070 545880 176445.



— W Warszawie toczy się śledztwo w sprawie olbrzymich nadużyć przy budowie gmachów użyteczności publicznej w Zakopanem. Nadużycia te zostały wykryte przy budowie sanatorjum Czerwonego Krzyża i Policyjnego Domu Zdrowia. W stan oskarżenia postawieni zostali inż. Lichota, inż. Kopkiewicz, brat jego i żona.

— W czasie przeprowadzania w instytucie geologicznym w Warszawie analizy chemicznej pewnej mieszaniny zasłabł nagle znany uczony dr. Kuczkowski i zmarł przed przybyciem pogotowia.

— W Warszawie wykryto dwa tajemnicze morderstwa. Onegdaj w domu przy ulicy Olgierda na Brudnie znaleziono zwłoki nowego lokatora Stanisława Radomskiego. Śmierć musiała nastąpić wskutek uduszenia. Tajemnica jest tem większa że w tem samem mieszkaniu zmarło już dawniej w niewyjaśnionych okolicznościach kilka osób. Druga zbrodnia jest również niezwykła. Na Nowym Świecie do dorożki zbliżyło się towarzystwo złożone z młodej kobiety i dwuch panów. Jeden z panów wsiadł do dorożki, kobieta zaś poleciła dorożkarzowi odwieźć go na Ochotę, płacąc za kurs zgóry. Dorożkarz stwierdził na miejscu, że pasażer nie żyje i że wcale nie mieszka pod wskazanym adresem. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Denat umarł prawdopodobnie wskutek zatrucia.

— W północno czeskim zagłębiu węglowem rozszerza się strejk górników pod ziemią. Strejkuje obecnie pięć kopalń.

— Maszt radjostacji admiralicji w Grimsby o wysokości 165 m. spłonął. Ponieważ okazało się niepodobieństwem ugasić ogień, zachodzi obawa, że pożar zniszczy całą wieżę radjową.

— Z Nowego Jorku donoszą, że w miejscowości Tampa (Floryda) tłum zlynczował pewnego murzyna nazwiskiem Robert Johnson, który pozostawał pod zarzutem napadu na białą kobietę.

— Oficjalne sprawozdanie otrzymane w Londynie od administracji brytyjskiej w prowincji indyjskiej Bihar Arissa, podaje liczbę zabitych, wskutek niedawnego trzęsienia ziemi na przeszło 6 tysięcy osób. Liczba zabitych w prowincji Nepal wyniosła prawie 3.000. Ogółem więc liczba zabitych wynosi 9.000.

— W kolonji angielskiej Kenya w Afryce Wschodniej, zwolennicy pogańskiej sekty murzyńskiej napadli w jednej miejscowości na grupę murzynów chrześcijan, wracających z kościoła. W czasie walki dwuch murzynów zostało zakłutych nożami. Członkowie sekty napadli z zemsty na dwie wsie murzyńskie, które spalili. W płomieniach znalazło śmierć 8 murzynów, około 40 doznało dotkliwych poparzeń.

Zamiar obniżenia cen soli

Z Warszawy donoszą:

Państwowy Monopol Solny czyni obliczenia dla zamiany obecnego cennika od 1 kwietnia. Zamierzone jest obniżenie cen soli szarej z Wieliczki o 20 proc.

TU WYCIĄĆ!

Humor

W RESTAURACJI

Gość: — Panienko, w tem mięsie jest za dużo kości.

Służąca: — E, to nic nie szkodzi.

Gość: — Jakto nic nie szkodzi?

Służąca: — Przecież kości nie potrzeba jeść, może je pan bez ceremonji zostawić na talerzu.

UPRASZCZA ŻYCIE.

— Ho, ho, widzę kupiłeś sobie rower! Ale skąd wziąłeś pieniądze?

— Sprzedałem futro.

— A co zrobisz, gdy znowu nastaną mrozy?

— Sprzedam rower i kupię futro.

NIEPROSZONY GOŚĆ

— Pan w domu?...

— Niema... wyjechał zagranicę!

— Taak! No to powiedz swemu panu, żeby na drugi raz wyjeżdżając, zabrał i swoją głowę która przed chwilą wyglądała oknem!...

KARA

— Mojżesz Pomeranc! Jaka jest największa kara w wojsku?

— Kara? Aha, już wiem... Karabin.

— 404 —

Czy myślisz może, że pozwolę dłużej cierpieć niewinnej dawnej hrabinie Dębskiej, która niedawno poznałam, by ustrzec krzywoprzysięzcę przed więzieniem?

Wolecki pobladł znowu i rzucił zalęknionym wzrokiem na drzwi.

Potem zabrał całą energję. Wyprostował się.

— A ty sądzisz, — rzekł ponuro — że ujrzysz Woleckiego w więzieniu?

Przystąpił do niej blisko.

— Droga Lilo! rzekł przyciszonym głosem. — Gdy wówczas przysięgałem w sądzie, zdawałem sobie dobrze sprawę z tego, na co się narażam.

Już wtenczas przedsięwziąłem środki ostrożności. W chwili, w której mnie uwiężą, zawartość tej flaszeczki — wyjął z kieszeni kamizelki flaszeczkę z jasnym płynem — szybko zakończy me życie! W niespełna dziesięciu sekundach skończy się wszystko!

Schował znowu flaszeczkę do kieszeni.

— A teraz idź i każ mnie zaaresztować! — zakończył zrezygnowany. — Wiem dobrze, do czego jest zdolną kobieta gdy się chce mścić. Śmierć moja będzie prawdopodobnie wystarczającem zadośćuczynieniem dla ciebie.

Lila zadrżała lekko na widok flaszeczki.

Pomimo to nie dała się wzruszyć.

— Śmierć twoja byłaby tylko następstwem twego podłego postępowania — odpowiedziała spokojnie. — A czy sądzisz, że życie twoje jest więcej warte, niż szczęście niewinnie rozwiedzionej hrabiny Dębskiej, jej męża który ją z pewnością jeszcze dzisiaj kocha i dzieci?

— 401 —

Była ubrana bardzo elegancko i nie wyglądała wcale na to, by miała zaprzestać swego dawniejszego wygodnego życia.

Była przytem bardzo ładna. Łatwo można ją było wziąć za damę z wyższego towarzystwa.

— Hm... Ona jest naprawdę ładna! — pomyślał sobie Wolecki i przystąpił do niej natychmiast.

— Dzień dobry, Lilo! Jak się masz? — przywitał ją, zbierając całą odwagę. — Dawno już nie widzieliśmy się!

Lila zmieszała się w pierwszej chwili, gdy go tak nagle przed sobą ujrzała. Czuła, jak wszystka krew spływa jej do serca.

— Czego chcesz odemnie? Idź sobie! — odrzekła bardziej niegrzecznie, niż to było jej zamiarem. — Nie wiem, co my oboje mielibyśmy sobie jeszcze do powiedzenia.

Przyspieszyła kroku.

Ale Wolecki pozostał przy jej boku.

— Lilo! rzekł czule. — To naprawdę nieładnie z twej strony. Szukałem cię doprawdy tyle czasu nadaremnie.

Czy nie powiedziałaś Heddy, że jeszcze o tobie usłyszę?

Czekałem z dnia na dzień, myśląc, że napiszesz do mnie parę słów.

Lila zawrzała gniewem.

— Owszem, usłyszysz o mnie! — rzekła a oczy jej zabłysły groźnie. — Ale nie w taki sposób, jak ty sądzisz!

Wolecki pobladł lekko.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stępień z Sosnowca. Jest przymusowe ubezpieczenie od inwalidztwa. Na drugie pytanie nie możemy Panu udzielić odpowiedzi.

J. G. Trzeba zapłacić.

P. Paweł B. z Mysłowic. Nie jest Pan uprawniony do potrącania. Jeśli po czynsz zgłosiły się dwie osoby, to należało czynsz złożyć do depozytu sądowego.

Stały abonent z Małej Dąbrówki. 1) Wypowiedzieć listem poleconym na dzień 1. 10. 1934. 2) Zaskarżyć o zaległe odsetki, a to po dzień 1 kwietnia 1933 — 10 proc., za dalszy czas — 6 proc. Ma Pan prawo żądać zwrotu 15 zł. wraz z 10 proc., a nadto prawo żądania składowego. Jeżeli termin zwrotu nie był umówiony, to winien Pan to uczynić z tem, że w ciągu miesiąca ma Panu zwrócić wypożyczone pieniądze. Jeżeli tego nie uczyni, to może go Pan zaskarżyć do sądu, a wtedy, po wyroku, może Pan towar zatrzymać.

P. Helena O. z Nowej Wsi. Niestety. Ze względów technicznych nie możemy.

H. G. Roździeń 4901. 1) Niech nam Pan napisze o jaki kołnierz chodzi. 2) Nie możemy Pana poinformować.

P. Hadyk z Katowic. Bardzo nam przykro, ale więcej nie możemy.

N. P. Początek powieści p. t. „Obca przy własnem ognisku" otrzyma Pan. Powieść o Klimczoku skończy się niebawem.

Stała Czytelniczka E. G. Niestety, wyczerpane.



Intryga i miłość

— **P. WANDZIA Z RUDY.** Droga p. Wandeczko. Sążnisty list Pani przeczytałem uważnie od początku do końca i doszedłem do przekonania, że przyczyną **tych komplikacyj jest niecna intryga.** Wiadomo nam, komu zależało na tem, aby Was rozłączyć, to też niewątpliwie, **i inicjatywa intrygi wyszła od tej samej osoby.**

Drogie dziecko. To pierwsze w życiu poważniejsze i przykre rozczarowanie **nauczy Panią patrzeć na świat i ludzi krytycznie, nauczy Panią ostrożności.** Jest ono początkiem szkoły życia, szkoły, która się skończy wraz z Pani życiem, bo **człowiek uczy się całe życie.**

Panno Wandziu. Lepiej, że to zerwanie nastąpiło wcześniej. Żeby zaś Pani mogła o swym ukochanym prędzej zapomnieć, **niech Pani go unika**, a gdy go **Pani spotka**, niech sobie Pani przypomni o krzywdzie, którą Pani wyrządził.

Drogie dziecko. Ma Pani matkę czułą i kochającą. **Niech jej Pani wszystko powie szczerze i otwarcie**, nie tając przed nią żadnego szczegółu. Ona Panią zrozumie i stanie w obronie Pani godności. Żadna matka **nie pozwoli bezkarnie oczerniać swego dziecka** i bezwzględnie doprowadzi do wyświetlenia sprawy i oczyszczenia Pani z hańbiących zarzutów.

Zastanawia się Pani, czy on kochał Panią naprawdę. Nie. **Nie kochał Pani, bo nie byłby tak postąpił.** Był to tylko flirt, który minął, jak przemija wszystko. Gdyby tak „usychał z miłości", — jak zawsze mówił, — to **raczej usechłby na podobieństwo mumji egipskiej, a nie porzuciłby Pani.**

A więc Wandeczko! Głowa do góry, usta swe w uśmiech przyodziej i nie smuć się. Każda młoda, ładna, a przedewszystkiem uczciwa dziewczynka, **może patrzeć w przyszłość śmiało** i z wiarą w swą **szczęśliwą gwiazdę.**

Lepiej zerwać wcześniej...

— **NIEPODPISANY Z ORNONTOWIC.** Drogi Panie. Każdy uczciwy mężczyzna, który zawraca kobiecie w głowie przez 3 lata, powinien ten długi okres **narzeczeństwa zakończyć wędrówką do ołtarza.** Nie wiadomo bowiem, dlaczego, ale tak już jest, że ludzie **źle potem mówią o takiej porzuconej kobiecie.** Jeżeli jednak chodzi o Pana, to **okoliczności przemawiają raczej za zerwaniem.** Trudno bowiem ponosić odpowiedzialność za czyny popełnione w tak młodym wieku.

W młodym wieku każdy mężczyzna jest kochliwy. I Pan, poznawszy swą narzeczoną, sądził, że pała ku niej miłością, która trwać będzie do śmierci. Tymczasem dorósł Pan i **przyszedł do przekonania, że jej Pan nie kocha, że jest Mu ona całkiem obojętną.**

Drogi Panie. Niech Pan **swój stosunek** do narzeczonej, **swoje uczucia**, zanalizuje, zbada gruntownie. Jeżeli Pan dojdzie do przekonania, że jej naprawdę nie kocha— **niech Pan zerwie.** Niech Pan jednakże pamięta, że wyrządza tej kobiecie krzywdę, **że zadaje jej sercu ból.** Dlatego też niech się Pan rozmówi i przekona ją, że **lepiej jest zerwać teraz, niż złamać jej życie.** Niech jej Pan wytłumaczy, że pożycie małżeńskie z człowiekiem, który nie kocha, jest niemożliwe. Ona to musi zrozumieć, bo i cóż innego może zrobić? Pocierpi jakiś czas, ale wreszcie zapomni.

Drogi Panie. Niech ten fakt będzie dla Pana przestrogą i nauczką, że **kochać należy rozsądnie**, że wzbudzenie w kimś wzajemnych uczuć **zobowiązuje człowieka moralnie.** Niech więc Pan będzie ostrożny, żeby z tą drugą nie postąpić tak samo, bo niema nic bardziej przykrego dla kobiety, jak **wzgardzenie jej miłością.**

Ir-ski.



Trzymotorowy samolot „Savoia 71", na którym włoscy lotnicy Lombardi i hr. Mazotti z lotniska Monte Celio (Włochy) przelecieli w 46 godzinach ponad południowym Atlantykiem do Brazylji. (Południowa Ameryka).

TU WYCIĄĆ!

— 402 —

— Nie zupełnie cię rozumiem, Lilo! — rzekł niepewnie. — Zapewnie chodzi o jakieś nieporozumienie.

Lila zaśmiała się ironicznie.

— Czekajmy!

Wolecki spojrzał na nią prosząco.

— Na co mamy czekać, Lilo? Jeżeli masz coś przeciwko mnie, to lepiej będzie, jeżeli mi w oczy powiesz. Jest nawet twoim obowiązkiem dać mi sposobność do obrony!

Pomimo tego argumentu Lila pozostała narazie nieubłagana.

Ale Wolecki nie dał za wygraną. Wiedział przecież, że jeżeli mu się nie uda teraz przekonać jej, los jego będzie rozstrzygnięty.

Przyszło mu z pomocą pragnienie zemsty u Lili. Chciała ona ucieszyć się widokiem jego przerażenia, gdy mu rzuci w twarz jego winę i zdradzi mu, co go czeka.

Chciała go widzieć drżącym, pobladłym, tego, który ją tak obraził i poniżył!

Zgodziła się wreszcie — niby niechętnie — na rozmowę z nim.

Ponieważ w pobliżu nie było żadnej restauracji ani kawiarni, nie miała nic przeciwko temu, że jej towarzyszył do jej mieszkania, które było niedaleko.

Gdy się znalazł w jej pokoju, chciał ją objąć i przytulić do piersi.

Ale Lila energicznie odsunęła go.

— Nie zadawaj sobie trudu! — rzekła. — Po tem, co się stało, wszystko między nami skończone.

— 403 —

Jeżeli zgodziłam się na tę rozmowę, to tylko dlatego, by ci powiedzieć, jak bardzo brzydzę się tobą, i jak jestem zadowolona, że mam w ręku broń, którą mogę ci tysiąckrotnie zapłacić za obrazę, którą mi wyrządziłeś.

Kimże ty jesteś, że śmiesz spoglądać na mnie? Krzywoprzysięzcą, który już może za parę tygodni!...

Gwałtowny ruch Woleckiego zmusił ją do urwania zdania.

— Proszę cię, Lilo, przestań! — prosił ją, podnosząc do niej ręce.

Lila stała przed nim jak bogini zemsty.

— Nie przeczysz tedy, że w procesie rozwodowym hrabiny Dębskiej złożyłeś fałszywą przysięgę, by się zemścić na niej?

— Nie dlatego, Lilo!

Przyznaję, że pozwoliłem się porwać próżności człowieka, który przyzwyczajony do zwycięstw, nie może przeboleć tego, że poniósł klęskę.

Przytem kochałem wówczas hrabinę, pragnąłem ją posiąść.

I dlatego chciałem ją zdobyć za wszelką cenę. Sądziłem, że gdy mi się uda rozłączyć ją z mężem, zostanie mą żoną. Czegoż nie czyni człowiek, gdy szaleje z miłości.

Obejrzał się trwożliwie naokół.

— Ale nie mów zbyt głośno, Lilo! — prosił. — Wyobraź sobie, coby się stało, gdyby nas podsłuchano.

Wzruszyła obojętnie ramionami.

— I tak niezadługo cały świat dowie się o wszystkiem.

Humor

RÓŻNICA

— Powiedz mi, jakim sposobem ten Kalasanty choć się zestarzał i wyłysiał, żadnego dotąd zajęcia nie wyszukał?

— Nic dziwnego: chcąc znaleźć zajęcie, trzeba mieć ogromne plecy, a on ma tylko ogromne uszy.

STARE PUDŁO.

Adaś: — Ciociu, pokaż pudło, które przywiozłaś?

Ciocia (zdziwiona: — Jakie pudło? Żadnego nie przywiozłam

Adaś: — A przecież tatuś mówił, że znowu to stare pudło będzie zawadzać...

PRZEZORNY.

Dróżnik kolejowy, widząc jegomościa, idącego torem kolejowym:

— Panie, co pan tu robi?

— Sprawdzam, czy śruby i podkłady dobrze są umocowane, bo jutro pojadę tędy pociągiem

KUPIONE

— Twoja żona, jeśli się nie mylę, farbuje sobie włosy?

— Ależ skąd! Ona sobie już takie jasne włosy kupiła.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Święto zimy — śnieżne zapusty w Zakopanem

Piętnastolecie Polskiego Związku Narciarskiego, przypadające w tym roku, wiąże się z wielką imprezą o charakterze turystyczno-sportowo-zabawowym. Dzięki przychylnemu stanowisku P. Ministra Komunikacji dochodzi, poraz pierwszy w Polsce, do wielkiego „Sezonu" sportowo-rozrywkowego, w największem polskiem zimowisku. Ministerstwo Komunikacji udzieliło osobom, zdążającym na „Święto Zimy" do Zakopanego, w czasie od dnia 1 do 15 lutego 1934 r., zniżki indywidualnej 70 proc. w drodze do Zakopanego i zpowrotem. Tem samem dane są warunki podstawowe, a mianowicie tani przejazd do wykorzystania tych najpiękniejszych dni zimy w wspaniałem zimowisku podtatrzańskiem.

Zakopane samo przygotowuje się w każdym kierunku jak najstaranniej na przyjęcie swoich gości. Sport — zabawy — życie towarzyskie, wszystko zostanie uwzględnione w bogatym programie „Święta Zimy" i od dn. 1 do 15 lutego każdy dzień przyniesie coraz to nowe sensacje, interesujące zawody, wesołe korowody i ewenementa towarzyskie.

Ze sportu narciarstwo, hokej na lodzie, łyżwiarstwo, wyścigi konne będą reprezentowane najsilniejszą klasą zawodników i najwyższym poziomem zawodów.

Z życia towarzyskiego bale reprezentacyjne, wesołe wieczory w lokalach i klubie, kuligi, widowiska, koncerty będą uprzyjemniały życie gościom. Wreszcie w dziedzinie wesołych korowodów, widowisk i pochodów wymienić należy szereg widowisk o charakterze etnograficznym, góralskie wesela, tańce, widowiska — dalej wielki pochód karnawałowy z rydwanami, przedstawiającymi pomysłowe i artystycznie wykonane figury, wreszcie koncerty muzyk wojskowych, kuligi itd. dopełnią bogatego programu.

Dla przybywających do Zakopanego z okazji „Święta Zimy" przewidziano szereg ulg. A więc przedewszystkiem wspomniana zniżka kolejowa, którą otrzyma każdy jadący do Zakopanego w czasie od dn. 1 do 15 lutego w podróży tam i zpowrotem za wykazaniem się kartą uczestnictwa w „Święcie Zimy". Dalej na wszystkie imprezy posiadacze kart uczestnictwa będą mieli wielkie zniżki. I tak zadarmo wstęp na imprezy, organizowane przez Polski Związek Narciarski i Komisje Sportowe Zarządu Miasta i Uzdrowiska Zakopane, a to zawody o mistrzostwo Polski, wielkie międzynarodowe skoki i czwórmecz narodów słowiańskich. Następnie za 33 proc. zniżką będą mogli posiadacze kart uczestnictwa „Święta Zimy" wchodzić na turnieje hokejowe pierwszorzędnych drużyn zagranicznych i krajowych. Na jedyne w Europie zimowe wyścigi konne z totalizatorem przysługiwać będzie zniżka 60 proc. 33 proc. zniżka obejmie również pokazy łyżwiarskie, wreszcie 25 proc. zniżki otrzymają uczestnicy „Święta Zimy" przy wpisie do Szkoły Narciarskiej P. Z. N., chcąc wziąć udział w kursie narciarskim lub w szeregu wycieczek nadciarskich, organizowanych przez Szkołę PZN. specjalnie dla uczestników „Święta Zimy".

Należy się spodziewać, że ta wyjątkowa sposobność wykorzystania przepięknych dni lutowych dla spędzenia miłych chwil w Zakopanem na rzeczywiście wyjątkowo dogodnych warunkach, powinna ściągnąć liczne rzesze pod hasłem „Śniegowe zapusty w Zakopanem".

„Polonia" (Karwina) — „Policyjny" (Katowice) 2:3

28 stycznia rozegrała „Polonia" w Karwinie (Czechosłowacja) przyjacielski mecz z KS. Policyjnym Katowice jako pierwszy mecz w bieżącym roku. Gra była wyrównana.

Wielkie, międzynarodowe, akademickie narciarskie mistrzostwa Polski

Dziś rozpoczynają się w Rabce międzynarodowe akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. Organizuje je Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie z polecenia A. Z. S. Protektorat nad zawodami objął m. in. dr. Kazimierz Kaden, na którego terenach odbędą się zawody. Wszystkie akademickie związki sportowe Polski, a więc Warszawa, Lwów, Poznań, Wilno, Lublin, Gdańsk, Cieszyn i Kraków wezmą udział w zawodach pozatem będą reprezentowane wszystkie kluby narciarskie, w których są również zrzeszeni polscy akademicy narciarze. Z państw zagranicznych startować będą studenci Łotwy, Norwegji, Estonji, Węgier, Jugosławji i Rumunji.

Drużyny studentów z zagranicy będą bardzo liczne, z samej Łotwy bowiem przyjeżdża na te mistrzostwa 20 zawodników. Zawody obejmą bieg na 16 klm., otwarty i do kombinacyj, bieg pań, slalom, a w ostatnim dniu zawodów, t. j. 4 lutego — skoki. Pan Minister Spraw Zagranicznych, jako protektor zawodów, ufundował puhar przechodni (nagroda główna) pozatem ofiarowali puhary: wiceminister W. R. i O. P., ks. Żongołłowicz, dyr. P. U. W. F. pułk. Kiliński, prezydent miasta Krakowa dr. Mieczysław Kaplicki żetony, oraz dr. Kaden puhar i cenne nagrody. A. Z. S. Cieszyn bronić będzie zdobytego w swoim czasie puharu imienia A. Z. S. dla najlepszej drużyny polskiej. Firma „Haug" ofiarowała również puhar dla najlepszego zawodnika, stawającego do biegów na smarach „Haug".

Żadne z dotychczas urządzanych co roku akademickich narciarskich mistrzostw Polski nie były tak licznie obesłane, nawet największe zawody akademickie, które odbyły się w r. 1932 w Wiśle, nie zgromadziły na starcie ani jednej czwartej zawodników, zgłoszonych na rabczańskie mistrzostwa, żadne też nie wzbudziły tak wielkiego zainteresowania w szerokich sferach społeczeństwa polskiego, interesującego się tak żywo życiem młodzieży akademickiej i sportem narciarskim. Pierwszy raz bowiem na tych zawodach polscy akademicy-narciarze staną na starcie, pierwszy raz dążyć będą do osiągnięcia najlepzych wyników, współzawodnicząc ze studentami zagranicznych akademickich związków sportowych.

1 F. C.—W. K. S. „Wawel (Kraków)

Po ukończeniu gier o mistrzostwo Ligi Śląskiej, drużyna 1. FC. gości WKS. Wawel z Krakowa, która zdobyła tytuł mistrza puharowego okręgu krakowskiego.

Początek gier o godz. 14 m.n. 30 na boisku Słowianu.

Komunikat narciarski

Beskid Śląski: Pochmurno i miejscami pada śnieg przy temperaturze około — 5 st. W górach szata śnieżna wynosi 27 do 30 cm. Śnieg w postaci puchu świeżego lub gipsu przewianego.

Beskid wyspowy, Gorce i Pieniny: Pada śnieg przy temperaturze od —4 do —5 st. Pokrywa śnieżna wynosi 15 — 28 cm.

Beskid wysoki: Pochmurno i miejscami pada śnieg. Temperatura około —4 st. Śnieg w postaci puchu śnieżnego lub zsiadłego.

Podhale i Tatry: Przeważnie wszędzie pada śnieg przy temperaturze od —5 do —11 stopni. Śniegu 25 cm. w Zakopanem, 28 cm. w Bukowinie, 27 cm. w Kalatówkach, 30 cm. w Roztoce, 34 cm. w Żywczańskiem 37 cm. na Łysej Polanie, 44 cm. na Hali Gąsienicowej i 56 cm. przy Morskiem Oku.

Beskid sądecki i niski: Pochmurno, miejscami pada śnieg. Temperatura około —4 st.

Bieszczady: Pochmurno i mglisto, miejscami pada śnieg.

Gorgany: Chmurno, lekki mróz.

Czarnohora i Beskid huculski: Pochmurno, temperatura około —9 st. Śniegu w Worochcie 16 cm. na Zaroślaku 55 cm.

Pomorze: Pochmurno, pada śnieg, odwilż. Śniegu około 3 cm. — mokry.

Wileńskie: Pochmurno, miejscami pada śnieg.

Warszawa i okolice: Śniegu zaledwie parę centymetrów.

Kraków: Śniegu prawie niema.

Lwów: około 16 cm.

W ciągu dni najbliższych w górach: najpierw przeważnie pochmurno z opadami śnieżnemi, później stopniowe polepszanie się stanu pogody.

Sport na Śląsku

KOMUNIKAT ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ W KATOWICACH.

Zabrania się wszystkim SMP. uczestniczenia w turnieju ping-pongowym o mistrzostwo miasta Katowic, który odbędzie się w dniu 11 b. m. a organizowany jest przez Ognisko Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Katowicach.

*

Z cyklu gier o mistrzostwo Śląska odbyło się w Żorach drugie spotkanie ćwierćfinałowe pomiędzy drużynami SMP. Mikołów — SMP. Żory.

Zwycięstwo odniosła drużyna Mikołowa w stosunku 5:2. W singlach do dalszych rozgrywek zakwalifikowali się Giesman (Mikołów) oraz Żabka H. (Żory). W grze podwójnej w dalszych zawodach wezmą udział pary Giesman—Skroboł oraz Żabka—Przeliorz.

HOKEJ.

Dziś o godz. 14 odbędzie się na torze łyżwiarskim K. S. „Silesia" w Katowicach II ostatnie spotkanie o mistrzostwo Śląska pomiędzy **SMP. Wyry — SMP. Katowice NMP.**

Spotkanie to zapowiada się nader interesująco. W razie wygranej Katowiczan, odbyć się będzie musiało jeszcze trzecie spotkanie z powodu równości punktów.

KS. BYTKÓW — KS. BRZEZINY

Mecz powyższy odbędzie się dziś o godz. 13 na boisku KS Brzeziny.

KS. „ŚLĄSK" — TARN. GÓRY.

zwołuje na niedzielę 4 lutego br. doroczne walne zgromadzenie które odbędzie się w sali hotelu „Wolne Miasto Górnicze". Walne zgromadzenie odbędzie się o g. 15, w razie niestawienia się potrzebnej ilości członków następne zgromadzenie odbędzie się pół godziny później. Po zakończeniu obrad wieczornica, połączona z tańcami dla członków i ich rodzin.

Z powodu nadmiaru materjału dalszy odcinek powieści „Klimczok" ukaże się dopiero jutro.

REDAKCJA.

Hokejowy trener kanadyjski w Bytomiu

Niemiecki Związek Hokeja Lodowego zaangażował ostatnio specjalnego objazdowego trenera kanadyjskiego, Heximera, który obecnie przebywa w okręgu Opolskim i prowadzi treningi w Zabrzu i Bytomiu.

Sport w Małopolsce

TENIS STOŁOWY W KRAKOWIE.

W mistrzostwach klasy A pozostaje do rozegrania tylko 1 mecz między Wisłą a Ż. T. S. (2. II.), który może mieć wpływ jedynie na ukształtowanie się dolenj części tabeli, natomiast, w górnej części I. miejsce zajął bezapelacyjnie tarnowski Samson, nie tracąc ani jednego punktu w tegorocznych rozgrywkach.

O drugiem miejscu zadecyduje „zielony stolik", gdzie toczy się walka między Makkabi a Hakoahem. Zasadniczo drugie miejsce zajął Hakoah, lecz Makkabi wniosła na W. G. i D. słuszne zresztą protesty od zawodów z Hagiborem i Hakoahem i w razie uwzględnienia takowych, zajmie miejsce Hakoahu.

W klasie B po pierwszej rundzie prowadzi Polonja bez straty punktu i wykazuje b. dobre postępy. Dalej kroczą Hakoah, Ż. T. S., Makkabi, Hagibor, Wawel i Siła. Wyniki z ostatniego tygodnia są następujące: Makkabi — Wawel 5:2, Hakoah — Hagibor 5:2, Makkabi — Hakoah 5:2, Hakadur — Wawel 7:0 wo.

W mistrzostwach jednostkowych, do półfinału zakwalifikowali się Majerczyk i Zysman z Hagiboru, odnosząc łatwe zwycięstwo nad B-klasowymi przeciwnikami. Schmalzbach (Hagibor) wygrał niezasłużenie z Brandesem (Makkabi) tak, że pewnem jest, iż mistrzostwo i wicemistrzostwo Krakowa rozegranem zostanie między zawodnikami Hagiboru.

MECZ PIŁKARSKI.

R. K. S. Legja a Wisłą ligową odbędzie się w piątek dnia 2 lutego br. o godzinie 11.30 przedpołudniem na boisku Wisły, Aleje 3-go Maja.

NOWE WŁADZE K. S. GARBARNIA.

Na odbytem Walnem Zebraniu K. S. Garbarnia w Krakowie, wybrano następujące nowe władze klubu: prezes — płk. Podgórski, wiceprezesi — dr. Wrzak, dr. Czuchajowski, dr. Bogdanowski, inż. Rosenstock, sekretarz — Kuczalski, zastępca — por. Niedziałek, skarbnik — dyr. Finder, zastępca — por. Terlecki, członkowie — dyr. Hardt, dyr. Zapałowski, inż. Keh, mgr. Kunze, dr. Żak, dyr. Spira, dr. Opydo, Preger, Róg, Jelonek, Przybycień, kpt. Tyrzowwicki, kpt. Kowalski, Ostrowski. Komisja rewizyjna: płk. Pieprzak, Uhl, Kuśnierczyk, zastępcy: Jachowicz, Bytnar.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakiś „synek" ćmi cygaro,
więc się w Froncku wszystko burzy,
że taki chłopczyna mały
na ulicy sobie „kurzy".



Nie namyślając się wiele,
Froncek wnet się zatrzymuje
i, targając go za ucho,
po ojcowsku go strofuje.



A gdy „synek" się odwrócił
Froncek z strachu struchlał cały,
gdyż był to liliput stary,
chociaż wzrostem bardzo mały.



Nie czekając więc na lanie,
Froncek z całych sił ucieka,
a liliput ze nim pędzi
i ze złości aż się wścieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.